

SPA duszy...

w Karkonoszach

Zawodowi aktorzy Jadwiga i Tadeusz Kutowie u szczytu swojej kariery zrezygnowali z etatów w państwowych teatrach, kupili zrujnowany dom u podnóża Karkonoszy i założyli swój własny Teatr Nasz. Stworzyli miejsce wyjątkowe.


Michałowice to niewielkie podgórskie osiedle na trasie pomiędzy Jelenią Górą a Szklarską Porębą. Dla Jadwigi i Tadeusza Kutów Michałowice stały się miejscem magicznym. Znużeni mieszczańską stabilizacją, którą oferowały posady w teatrach w Jeleniej Górze i Toruniu, chcieli coś zmienić, złamać rutynę, zrobić coś nieszablonowego – zgodnego z ich żywiołowym temperamentem.

SPEŁNIENIE MARZEŃ

Początki były trudne. Premiera pierwszego spektaklu odbyła się w dużym pokoju na spróchniałej podłodze, na ustawionych na ceglówkach deskach – siedzeniach dla tłoczącej się publiczności: grupki znajomych i przyjaciół. Próby do spektakli odbywały się w domu, kamienna posadzka korytarza była wyśmienitym miejscem do ćwiczeń stepowania, a salon do prób wokalnych. Sami stali się dla siebie autorami tekstów, reżyserami, garderobianymi i inspicjentami. W przerwach pomiędzy graniem i organizowaniem spektakli, Tadeusz wchodził na rusztowanie. Sam, czasem przy pomocy sąsiadów, przyjaciół wymieniał dach i podłogi, podnosił fundamenty, opanowywał „potok”, który jak gdyby nigdy nic zaczął przepływać przez dom. Jadzia, po zmyciu charakterystycznej, gotowała, pielęła chwasty, upiększała

każdy skrawek zagospodarowanego przez Tadeusza obszaru. Razem zajmowali się swoją córką Kasią.

Pierwsza zima w zrujnowanej chałupie nie miała nic wspólnego z jej bardzo romantycznym rodowodem. Dom z 1636 roku, zbudowany przez holenderskich osadników – protestantów dobrze dał im się we znaki.

 *To, co się stąd wynosi staje się balsamem dla serca i duszy. Prawdziwym oczyszczającym i regenerującym nadwątloną wiarę w ludzi i w marzenia – wewnętrznym, duchowym SPA.*

Zepsute piece kaflowe, trzeba było codziennie o 4 rano obłaskawić, żeby dały trochę ciepła, zamarzająca woda w kranach, wszechobecna wilgoć – warunki życia jak z czasów budowniczych domu z Niderlandów. Do tego śnieg, który otulał puchową pierzyną drzwi i okna na niskim parterze domu. Ktoś musiał tę białą pierzynkę codziennie odgarnąć. To wszystko mogło się dziać tylko przy wzajemnym wparciu, partnerskim układzie – uczuciu miłości,

które połączyło ich zaraz po studiach.

Kutowie pracowali, pracowali i raz jeszcze pracowali, domek piękniał, powstawały kolejne premiery, które z braku własnej sceny wystawiali gościnnie w wynajętych salach całej Polski. Bywały lata, że grali 300 spektakli wyjazdowych w roku. To w tym okresie pojawił się kolejny szalony pomysł: „Zapytaliśmy sami siebie, dlaczego mamy tułać się po wynajętych salach z naszymi przedstawieniami. Pewnego dnia Tadeusz wyszedł przed dom ogarnął ręką kawałek łąki za domem i postanowił – tu będzie nasz teatr” – wspomina Jadwiga Kuta. „Znajomi przychodzili słuchali i łapali się za głowę, przerażeni na co się porywamy. Ale my lubimy urzeczywistniać nasze marzenia”. Prace budowlane ruszyły. Tymczasem... Jadwiga została laureatką 13. Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Zdobyła niemal wszystkie nagrody. Wielkie osiągnięcie pięknego głosu i wielkich umiejętności interpretacji tekstu. Posypały się propozycje występów z gwiazdami polskiej sceny kabaretowej, trasa koncertowa po Stanach Zjednoczonych... i powrót do Michałowic, do Teatru Naszego, do miejsca które jest ich Ameryką jak w autorskiej piosence Tadeusza:

„To jest nasza Ameryka, to jest nasza Ameryka,


Ptaków śpiew i drzew muzyka
Koi ból”

NIE SPOCZYWAĆ NA LAURACH

Scena za Domem – prawdziwa sala teatralna z garderobą, kulisami, kurtyną, krzesłami (dodatkowe rzędy mogą być opuszczane z sufitu) pękła w szwach na premierze w 1998 roku. Kutowie stworzyli teatr z prawdziwego zdarzenia, na wysokim poziomie artystycznym i wysokim poziomie 600 m n.p.m. A wszystko otulone zielenią łąki, kwiatami ogródka przez jedną część roku oraz białą śnieżną pokrywą przez drugą część roku. Niezależnie od pory roku, wokół domu biega gromadka psów i oraz kilkanaście kotów, które nic sobie nie robią z powagi teatru i wylegają się w każdym do-

stępny kąt, zastygłe w słońcu jak egipskie posągi.

I znowu nie potrafili spocząć na laurach. Goście przyjeżdżali, oglądali przedstawienie i zauroczeni atmosferą miejsca chcieli napić się czegoś, coś przekąsić i zostać na jedną noc i na drugą.... Ta potrzeba zainicjowała kolejny pomysł – stworzenie przy domu i teatrze najpierw bufetu, a potem bazy noclegowej na wy-

 *Imponująca jedność życia i twórczości – 22 lata razem w życiu i na scenie, to robi wrażenie, ale nie jest na pokaz*

sokim poziomie – jak wszystko przy Kolonijnej 27. Na przydomowej łące wyrosły trzy bungalowy z kominkiem w saloniku, i przytulnymi pokojami z łazienką. Niezwykła inwestycja. A Kutowie w swoim zwyczaju rzucili się bez strachu i kompleksów w wir swojej pracy – tej najważniejszej aktorskiej i tej związanej z realizowaniem swoich innych marzeń. Premiera za premierą: autorski kabaret, sztuki edukacyjne, prowadzenie bankietów, koncertów... wyjazdy, próby, premiery...

Mają swoich fanów, grono oddanej publiczności, która przyjeżdża na każdą premierę z Wrocławia, Poznania, Szczecina... Warszawy. Z wieloma osobami przelotna znajomość przerodziła się w przyjaźń. Bilety na spektakle czwartkowe trzeba rezerwować z wyprzedzeniem, bo może zabraknąć miejsc. Wtedy grają też w piątki i w soboty. Salwy śmiechu, profesjonalizm na scenie i ten oszałamiający widok z werandy teatru. A potem łyk świeżego powietrza i dobrego czerwonego wina, rozmowy i śpiew przy ognisku, które rozpalane jest po

spektaklu. Jak nie ma pogody, wszyscy śpieszą Pod Grzyba na rozgrzewającą herbatkę, kultowy grzaniec Mgławica Magellana i co nieco do przekąszenia. Tutaj nikt nie przyjeżdża, żeby natychmiast ruszyć w drogę powrotną – każdy chce jak najdłużej nasycić się magią teatru w górach i czarem ludzi, którzy go stworzyli i zapełnili sobą.

Teatr Nasz jest właśnie po 31. autorskiej premierze. Po serii przedstawień kabaretowych, z których najbardziej są znani, zaskoczyli widzów dramatycznym repertuarem – tragifarsą pełną humoru i refleksji nad zjawiskiem życia.

Perfekcja na scenie i pokora wobec darów jakie niesie życie, to główne cechy, które wyróżniają Kutów. Ale przede wszystkim jest to kochająca, pełna ciepła rodzina, przy której można przysiąc i się ogrzać, gdzie nikt niktogo nie udaje, gdzie wszystko jest autentyczne, bo grać można tylko i wyłącznie na scenie. Po próbie spektaklu Tadeusz znowu biegnie na budowę – kolejne przedsięwzięcie, tym razem przy osobnej sali jadalnej zwanej Grzybkiem powstaje kuchenne zaplecze. Grzybek miał być na początku wiatą z paleniskiem – w ciągu dwóch lat idea grilla na wolnym powietrzu zmieniła się w salę z oknami i dobrze zaopatrzoną barem, a już za chwilę będzie też kuchnia. Nie można za nimi nadążyć. Ciągłe wymyślają nowe wyzwania dla siebie, ciągle podnoszą poprzeczkę.

Trudno oddzielić ich życie od teatru, bo w tym przypadku spełnia się pewien truizm, że życie to teatr. Robią swoje z dala od układów, od dotacji, od przymusu przypodobania się sponsorom. Mogą sobie pozwolić na wolność artystyczną i samofinansowanie – ceną za to jest kilkanaście lat bardzo żmudnej pracy, bo same marzenia to za mało, żeby się powiodło. Nic zresztą nie jest puszczane na żywioł, wszystko jest doskonale przygotowane bez względu na to, czy jest to premiera spektaklu czy biznesplan pod kredyt do banku. Udowodnili sobie

i pozwolili uwierzyć innym, że można prowadzić prywatny teatr z dala od Warszawy i innych dużych ośrodków. Że można taki ośrodek stworzyć nawet w podgórskim osiedlu.

Nie byłoby tego bez autentyzmu uczucia między Jadwigą i Tadeuszem. Imponująca jedność życia i twórczości – 22 lata razem w życiu i na scenie, to robi wrażenie, ale nie jest na pokaz. Tu po prostu pachnie miłością i prawdziwym domem i normalnością przez duże „N”. Ten klimat jaki unosi się nad Teatrem Naszym i udziela każdemu, kto to miejsce odwiedza. To, co się stąd wynosi staje się balsamem dla serca i duszy. Prawdziwym oczyszczającym i regenerującym nadwątloną wiarę w ludzi i w marzenia – wewnętrznym, duchowym SPA.

Tekst: Joanna Cychol
Kreator – Playboy 5/2007

Teatr Nasz – spektakle w każdy czwartek o godz. 19 oraz w piątki i soboty. 36 miejsc noclegowych w pokojach o wysokim standardzie 2-3-i 4-osobowych. oraz w dwóch apartamentach (wszystkie pokoje z łazienkami). Wykwintna kuchnia – śniadania w formie bufetu wliczone w cenę pokoju. Obiady i kolacje z nietuzinkowym menu. Parking dla gości.

Szczegółowe informacje na stronie www.teatrnasz.pl